



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki
Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

POŚWIĘCONY SPRAWOM
mięjscowym oraz

GENA PRENUMERATY
 dla miejscowych i zamieszkałych:
 Rocznie Rb. 6.—
 Półrocznie . 3.—
 Kwartalnie . 1.50
 Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Zagłębiowska Aleja 11 nr 28, telefonu nr 20, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
 Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-jej wieczorem.
 Administracja w dni powszednie do godz. 5-jej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-jej rano.
 Recepty bez zastrzeżenia nie swracają się.
 Prenumerata i egzemplarze w Częstochowie przewijają wszystkie księgarnie.

GENA OŚROZHEN:
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-zej stronie 30 k., na IV-jej 10 k.
 Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
 Nadesłane za wiersz 50 kop.
 Oczyszczenia drobne po 5 kop. za wiersz

Reprezentantem
 „GONCA Częstochowskiego” na SOSNOWIEC
 i ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest
Wacław Badurski
 (SOSNOWIEC, hotel „Warszawski”).

Reprezentację
 „Gonca Częstochowskiego” na ZAWIERCIE
 objęła księgarnia pani
Z. Hubickej w Zawierciu.

Lekarz-Dentysta M. Grejniec
 Leczenie piąbnowania, wyprawianie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podziabania.
 I Aleja 15 10, dom p. Rajcherowej.

ZAWIADANIAM
 mieszkańców domów rodzinnych kolejowych stacji Drogi Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej, że powierzono mi przeasekurowanie wszystkich budynków w Sosnowcu z powodu czego muszą być dokonywane szczegółowe pomiary mieszkań, ponieważ niektórzy stawiają opór więc uważam za konieczne poprzecić niniejszem moją bytność.
 Technik Ubezpieczeń
Aleksander Dębicki.

Kalendarzyk.
 D. 21 Kwietnia.
Smiona chrześcijańska: dziś Anzelm B. W. D. K. jutro Sotera i Kaja P. p.
Smiona słowiańska: dziś Strzeżymira, jutro Wojciecha św.
 Wschód słońca godz 4 m. 56, zachód godz. 6 m. 55.
 Przybyło dnia: 6 godzin 34 minut.
 Wiadomości historyczne: 1783. Przyłączenie Krymu do Rosji.

W sprawie
Macierzy.
 (Głos publiczn.)
 Kiedy ks. Jakowski na kazalnicy prowadził rozprawę społeczno-polityczną i pod powagą kościoła rzucał słowa potępienia i waśni partyjnych, replika milczeć musiała. Kiedy na wiecach i zebraniach potępiał kierunki i instytucje, z którymi nie sympatyzował, można było słowa jego milczeniem pominać. Skoro jednak zabrał głos na łamach dziennika, to już npoważał do odpowiedzi i krytyki. — Wystąpienie jego przeciwko Macierzy, instytucji kulturalnej, ogólnie społecznej pomijając, że jest czynem niepartijnym, jest zbyt powręcznym, na błędnym mniemaniu i fałszywym punkcie wyjścia opartem.
 Ks. Jakowski niewłaściwie pomieszał i połączył stronnictwo polityczne narodowej demokracji z instytucją Macierzy. W całym za wystąpieniu spotyka się wiele sprzeczności i niekonsekwencji.
 Niedawno wybrany przez stronnictwo narodowej demokracji na wyborca, był tego po-

litycznego odcienia gorącym zwolennikiem, niedawno kiedy agitował za własnym wyborem do zarządu Koła Macierzy, nie mniej gorąco na jej korzyść przemawiał. Niewiadomym są powody, które skłoniły do wystąpienia ze stronnictwa, a nigdy w zarządzie Macierzy, w którym zasiadał, nie powiedział dlaczego usunął się od udziału w kierownictwie jej sprawami. Dzisiaj stronnictwo narodowej demokracji potępia z kazałnicą, w mowie i w piśmie, a Macierz jako poganską bojkotuje i zwalcza gdzie może.

Jest zastępną niewątpliwą stronnictwa narodowej demokracji, że zdołało powołać do życia Macierz Szkolną która w kraju od lat 40 pozbawianym oświaty, mogła otworzyć szkoły i w nich dać naukę dziesiątkom tysięcy dzieci dziko — chowających się na ulicach naszych wsi i miast, w błocie moralnym i materialnym. Do Macierzy jednak przystąpił ogół społeczeństwa bez względu na przekonania polityczne, wyznanie lub pochodzenie — nie jest więc ono i instytucją do jednego stronnictwa należąca. Macierz stawia pierwsze kroki i jak zawsze na początku ma do pokonania wiele trudności i przeszkód. Jeżeli ze słabymi środkami, które biedne nasze społeczeństwo na cele oświatowe dać mogło, Macierz podjęła spełnienie trudnego posłannictwa, — to jedynie w rachubie na solidarne poparcie całego ogółu, świadomego swoich zadań i potrzeb. Tylko przy ześrodkowaniu i połączaniu wszystkich sił społecznych podobać można zadaniu krzewienia oświaty narodowej, bez poparcia państwa. Dzielenie i rozpraszanie tych sił jest ciężką wina.

Czego żąda od Macierzy ks. Jakowski? Ażeby była katolicka. — Czyż szkoły Macierzy katolickimi nie są? Gdyby ks. Jakowski sam, będąc członkiem Zarządu Koła chciał się było tam przekonać, napewno szkół tych „pogańskimi” by nie nazywał. Gdyby chciał chociaż poinformować się od duchownych, wykładających w szkołach religie, to w uzyskanych informacjach znalazłby zaprzeczenie głoszone przez siebie o Macierzy zdaniem. Ks. Jakowski woli jednak rzeczy nie sprawdzać, gdyż właściwe wyświetlenie zawsze krępuje. Nie idzie mu więc o rzecz samą, o szkołę narodową i religijną, ale o nazwę — Towarzystwo Macierzy ma być katolickim — a szkoły nosić nazwę katolickich. W obec tego jedynego zadania, inne względy stają się drugorzędne, nauka — sprawą mniejszej troski.

Państwo społeczne, opierając się na wolności szeroko pojętej, nie może być wyznaniowym — powinno być tylko religijnym i gwarantować swobodę wszystkim wyznanom. Zdobycie wolności sumienia jest tak wielkim dla narodów nabytkiem, iż nikt zdrowym obdarzony zmysłem, przeciwko niej występować nie może. Macierz, jako instytucja, jeżeli nie państwowa, to w każdym razie ogólnie-społeczna i narodowa, stojąc na podstawie religijnej, wyznaniowej w znaczeniu wyłączeni być nie może nie powinna. Instytucja kulturalna i oświatowa dostępna być powinna dla wszystkich obywateli bez względu na wyznanie i narodowość. Tak pojmowali zadanie oświaty krajowej mężowie, będący chlubą szkolnictwa naszego: Konarski, Koliński, Staszic, Krasiecki, wszyscy suknie duchowną noszący, nie mówiąc już o Chreptowiczu, Ignacym i Stanisławie Potockim i innych, których nazwiska historia przekazała potomności.

Ostatnia narodowa reforma szkolnictwa przez margrabiego Wielopolskiego przeprowadzona, dopuszczała w kraju szkoły początkowe, parafialne wyznaniowe, wiejskie i miejskie, oraz prywatne, dominjalne i inne. Szkoły te licnie powstawały, wiedza bowiem że oświata jest karzącym warunkiem rozwoju narodu — wzajemnego zwalczania się nie było. Obecnie oświata nam jeszcze więcej potrzeba, gdyż całe życie, trapiące nas, jest wynikiem elementarnym: czyż więc można bojkotować jakakol-

wiek szkołę, gdy ona szkodliwych zasad nie krzewi? Szkoły wyznaniowe niechaj pozostają i niechaj ich będzie jaknajwięcej; nie znaczy to jednak, aby inne istnieć już nie mogły.

Ks. Jakowski, twórca związków i szkół katolickich, sam prosił przed kilkoma miesiącami o firmę Macierzy dla swoich szkół; uznawał przeto pożytek i powagę tej instytucji, którą dzisiaj nazywa poganską, chociaż w niej nie zmieniło się.

Wogóle ks. Jakowski, zbyt dorywczo, prawie „po kawalersku” zatapiał się z niektórymi bardzo poważnymi sprawami. Potępiał inteligencję, lekko potraktował duchownych, nie będących jednego z nim zdania, i pozwolił sobie samowolnie interpretować list pasterski ks. Biskupa. Urzymując, że inteligencja krajowa należy do analfabatów katolicyzmu, ogromnie obniżył wartość kultury, a nawet doniosłość nauki kościoła, dostępnej jakoby tylko dla nieinteligentnych mas. Takiego zdania nie można się było spodziewać od duchownego, należącego do kościoła, który przez długie wieki niósł pochodnie oświaty i do dziś dnia z tej zaszczytnej misji nie abdykował. Dzieląc księży na tych, co otrzymali „wyższe teologiczne wykształcenie” i tych, co go nie otrzymali, wyrządził krzywdę większości naszych znacznych i ukochanych przez lud kapłanów, a tak zaśluzonych w sprawach kościoła i narodu.

Herezję i odstępstwa w kościele bywały zawsze dziełem niesubordynowanych mnichów, zbyt gorliwych i ambitych księży, lub kobiet histeryczek. Niedawno smutne dzieje Marjawi-tymu należały w swoje kroniki księży „co otrzymali wyższe teologiczne wykształcenie”. Czyżby i oni byli jednego z ks. Jakowskim zdania? Nakoniec, list pasterski Jego Ekscelencji ks. biskupa, wyrażający życzenie, ażeby Macierz zmieniła swoją ustawę na „katolicką”, terminu tej zmiany nie naznaczył — ks. Jakowski, oznaczając termin na koniec czerwca, dopełnia list Pasterski. Czy był do tego przez stolicę biskupią specjalnie upoważniony? Jeżeli nie, to dziwną jest samowola w interpretacji dokumentu, od władzy pochodzącego.

Nie o to jednak w tej chwili idzie Prawa i instytucje, powstałe w normalnych warunkach, dla zadosyćuczynienia rzeczywistym potrzebom społecznym, zwykle trwałe mają istnienie. Taką instytucją jest niewątpliwie Macierz; zadaniem jej bowiem jest zadosyćuczynienie naglącej kulturalnej potrzeby narodu. W podobnych warunkach powstała Czeska „Matica” i na niej wzorowane w Galicji Stowarzyszenie szkoły ludowej. Nasza Macierz wzorowała się podobnież na Czeskiej i Galicyjskiej instytucji. Jeżeli czeska „Matica” potrafiła uswiadomić narodowo i kulturalnie, wysoko rozwinąć już prawie zapomniany naród i to w stosunkowo bardzo krótkim czasie; jeżeli Galicyjskie stowarzyszenie szkoły ludowej do tak dodatnich dochodzi rezultatów: to na podobnych zasadach oparta Macierz Polska nie mniej owocną wykaże działalność wśród narodu w Królestwie Polskim. W Czechach, ani w Galicji wprawdzie instytucja oświatowa nie spotkała się z bojkotem i zwalczaniem ze strony przeciwnych kierunków politycznych; wszyscy udzieliłi jej poparcia — to też wynik pracy tak dodatnim się okazał. Nasze społeczeństwo także doszło do świadomości, że tylko działanie solidarne i w sjędnoczeniu może wyprowadzić nieszczęśliwy nasz naród z dezorganizacji i upadku. Dla tego też nie opuszcza ono instytucji politycznej, wytworzonej przez aktualne i naglące potrzeby. Dość bratobójczej walki, dosyć brauningów i wyklinań i partyjnych waśni, nam trzeba miłości, sjędnoczenia i skupienia wszystkich sił dla podniesienia i zrujnowanego narodowego gmachu! Niechaj ks. Jakowski, głosząc w kościele miłość i współczesność zgodę, zakłada jaknajwięcej

Wydawca: pomnik, figur, portret, otarza, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzembiarstwa wcho- dzące, od najwzrostających do najwykwintniejszych pod względem artystycznym wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagraniczą nych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty snitkarskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w malscowościach najodleglejszych. Informacje. swamki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Gasy przysyłają

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamienski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
 Aleja III dom wlasny. 120

związków katolickich, jaknajwięcej szkół katolickich, a Macierz udzieli mu nie tylko jak dotąd, swojej firmy, ale jeszcze w miarę możliwości, popierać będzie jego zabiegi. Niechaj jednak porzuci walkę, której rezultat zawsze jest niepewny i niechaj dobrze rozważy, że ani on, ani nawet „wykształcenie teologiczne posiadający duchowni jednego z nim zdania będący, nie zdolają obalić kulturalnej instytucji, która „godzi naród, za niezgodną i nienaruszalną uważa; natomiast nieopatrzna, w zasiepieniu prowadzona, fanatyczna walka zrządzi ciężką krzywdę kościołowi katolickiemu, do którego naród polski tak jest przywiązany i za najdroższy swój klejnot uważa.

Władysław Małkowski.

Echa z Dumy.

Korespondent „Kur. warsz.“ telegrafuje:

Pogłoski o bliskim rozwiązaniu Dumy znowu zaczęły krążyć na wszystkie strony. Opinię tę podzielają nawet posłowie, którzy dotychczas optymistycznie zapatrywali się na sytuację. Dzisiejsze posiedzenie potwierdziło tylko fakt, że socjalni demokraci, zarówno jak prawica, dążą do zerwania Dumy. Taktyka interpelacyjna i mowy socjalnych demokratów, zwłaszcza Aleksiejskiego, dowodzą, że ostatecznie nie widzą oni potrzeby utrzymania Dumy. „Birzewjya wiadomości“ piszą: Korespondent z Dumy do pism francuskich, posiadający poważane stosunki w sferach wyższych, wczoraj telegrafował do Paryża, iż kompanja przeciwników Dumy rozwija się z całą siłą.

Artykuł profesora Martensa w „Timesie“ nie jest przypadkowy, z jego tylko inicjatywy pochodzący, lecz stanowi odbicie dążenia do rozwiązania Dumy.

Silny wpływ wywierają wyższe sfery wojskowe w tej sprawie, oraz przyjacielskie rady w artykułach wstępnych pism zagranicznych urzędowych, pochodzące z obozów dyplomatycznych, które mają interes w niedopuszczeniu do uchwalenia autonomii Polski.

Położenie Dumy jest więc wielce niepewne.

Przeciwnicy Dumy główną nadzieję pokładają we wniosku prawicy o potępienie terroru.

W razie odrzucenia wniosku lub przyjęcia nawet wymijającej rezolucji, losy Dumy będą zdecydowane.

Na prezesa dumskiej komisji o nie posiadających pracy wybrano przewodniczącym socjalnych rewolucjonistów Gorbunowa, a na sekretarza — Aleksiejskiego.

NOWINY.

Częstochowa.

Odczyty. Dziś wygłosi w naszym mieście dwa odczyty Wilhelm Feldman: o godz. 2 i pół pp. na Rakowie i o godz. 8 wiecz. w Lutni.

Koncert popularny. Staraniem Towarzystwa Szerzenia Wiedzy w dniu dzisiejszym, w sali fabryki Peltzerów, o godz. 7 wieczorem punktualnie odbędzie się koncert popularny, nader urozmaicony, w którym oprócz p. L. Wawrzynowicza, dyrektora szkoły muzycznej, uprzejmie ofiarującego swój talent, przyjmują udział: panna Lewi, uczennica szkoły p. Wawrzynowicza, gra na fortepianie, — p. Sarna, deklamacja, — p. Borre, gra na kornecie przy akompaniamencie fortepianu, oraz wiele innych ciekawych numerów.

Nie wątpimy, że bogaty program koncertu i niskie ceny zgromadzą liczny zastęp publiczności.

Uwolnienie. Aresztowani z powodów politycznych w d. 1 grudnia r. z. pp. Mikołaj Sojka, fryzjer, Lucjan Westrych, fryzjer, Marjan Westrych, krawiec, Bolesław Bączyński, szewc, Leon Niedbał, — zostali uwolnieni.

Miłe stosunki. Wczoraj wieczorem do lokalu redakcji naszego pisma zgłosił się j. k. kobieta młodzieniec, który przedstawił się, jako nauczyciel szkoły Macierzy na Rakowie i, oświadczył, że jest delegatem całej ludności rakowskiej, zażądał od redaktora odwołania wszystkiego, co o ks. Osadnika zostało w numerze wczorajszym zamieszczone, twierdząc, że usunięcie z Rakowa ks. Osadnika jest zupełne słuszne, gdyż cała ludność rakowska nie pozwoli na to, aby ks. Osadnik rozszerzał swoją władzę.

W odpowiedzi na powyższe żądanie, re-

daktor zakomunikował „delegatowi“, że odwołania stanowczo nie umiemy, natomiast zaproponował, by wystosował list, w którym niech wymszyże motywy, usprawiedliwiającej postępowanie tego grona osób, które gwałtem ks. Osadnika na Rakowie wstrzymuje.

Na napisanie listu młodzieniec się zgodził, obiecując go przynieść później, zanim to jednak nastąpi, zażądał, by numerze dzisiejszym wydrukowano odwołanie w słowach, że wszystko, co zostało napisane, jest nieprawdą.

Ponieważ żądanie takie niema podstawy, więc znów nastąpiła odmowa. Młodzieniec zaczął się wówczas zachowywać prowokująco, wypowiadając przytem groźby, lecz wyszedł z redakcji.

W godzinę później tenże sam sam młodzieniec zażądał rozmowy przez telefon i wówczas oświadczył w słowach brutalnych, że jeśli odwołanie pomieszczone nie będzie, przyjdzie on dziś do redakcji i w odpowiedni sposób z redaktorem się p o i l i z y...

Jestto wprost niestychany terror, który nie tylko dowodzi braku kultury, ale jakiegoś rozwydrzenia, przeciwko czemu zaprotestować należy; zaznaczamy przytem, że bynajmniej nie jest dziwnym ów fanatyzm kobiet nieobscenicznych, które są przyczyną zajęć gorszących na Rakowie względem osoby ks. Osadnika, jeśli tego rodzaju jednostki, jak ów młodzieniec, tak fanatycznie postępują.

W każdym razie miłe u nas zapamiętały stosunki...

Kradzież. Pod nieobecność p. Kralkowskiego, zamieszkałego na czeladzi, dostali się do jego mieszkania z pomocą odbranego klucza złodzieje i skradli rozmaite rzeczy wartości 50 rb.

Zawiercie.

Strajk. Od paru już dni trwa strajk robotników w kopalni Poręba, którzy wyrzucili zawiadowcę kopalni. Strajk ma to ekonomiczne.

Samobójstwo. Będąc w stanie podnieconym zastrzelił się wczoraj podoficer. Podobno przyczyną samobójstwa było to, że podoficer miał być zdegradowany.

Sosnowiec.

Strzał. Wczoraj o godz. 12 i pół w południe na rogu ul. Głównej i Iwangrodzkiej usłyszano strzał; po sprawdzeniu okazało się, że strażnik stojący wraz żołnierzami na rogu ulicy posiadał w kieszeni niezabezpieczony rewolwer, który wystrzelił. Strażnik z wypadku tego, który mógł być groźnym, wyszedł tylko z przedziurawionym pałtem.

Bandytyzm. Onegdaj o godz. 6 i pół wieczorem na powracającej z Modrzejewa panne Szaję Herlich napadli bandyci i pod groźbą rewolwerów zabrali 2 rb. oraz 40 fenigów.

Wypadek. Wczoraj o godz. 12 w południe w domu p. Malinowskiego na pensji bawiły się dziewczynki; wtem jedna z nich drugą, Helenę Domaniską, tak silnie popchnęła, że ta przewróciła się i rozbiła sobie głowę. Pomocy udzielił lekarz. Ojciec D. udał się na pensję z wymową, dlaczego dzieci nie mają opieki, przetożona jednak pensji znalazła tylko takie usprawiedliwienie: daj mi pan radę, jaka ma być opieka.

Kradzież węgla. Onegdaj o godz. 8 wiecz. banda wyrostków napadła na lini niwieckiej na pociąg węglowy w celu kradzieży węgla. Dwaj wachmistrze i jeden młodszy strażnik dozoruujący toru kolejowego, pragnąc odstraszyć napastników, dali w powietrze kilka strzałów, poczem puścili się w pogoń za uciekającymi. Jednego z nich, Jędrzeja Jakubowskiego zatrzymano i odesłano do aresztu miejskiego.

Zwłoki. Wczoraj o godz. 6 nad ranem przywieziono do magistratu zwłoki masaża Franciszka Wiśniewskiego, który, jak stwierdził lekarz, ztracił się alkoholem.

Kradzież. Onegdaj wieczorem o godz. 9 na stacji Iwangrodzkiej złodzieje skradli 40 funtów drutu telegraficznego. W pogoni za złodziejami puścili się stróża i na ul. Głównej około Openheim'a dogonili ich, wobec czego złodzieje rzucili drut skradziony a sami ratowali się ucieczką.

Krwawe dni w Łodzi.

D. 18 kwietnia.

Wczoraj na rogu ul. Młynarskiej i Dworskiej postrzelono nieznanego robotnika.

Na ul. Zawadzkiej i Dworskiej zabito robotnika, a Jana Matuśkiaka, lat 40.

Na ul. Franciszkańskiej postrzelono Jana Czyżę i Walerję Zapalę.

O godz. 8-ej wieczorem ulicą Wólczaską szli Abraham Ociecki, lat 19, Mendel Krosza-

nowski, lat 29 i Dawidowicz, lat 18. Przed domem № 41 jacyś nieznani ludzie dali do nich kilkanaście strzałów, od których Dawidowicz padł trupem na miejscu, a Ociecki i Kroszanowski odnieśli ciężkie rany. Pogotowie odwoziło ich do szpitala św. Aleksandra.

Dziś rzezie ponowily się od samego rana.

O godz. 6 i pół zrana przy ul. Benedyktów przed domem № 9, a więc w środku miasta, postrzelono: Ernesta Mentala, lat 24, Szymona Pióclennika, lat 53, i Helenę Filipini, lat 22.

Podczas tego strzelania zabito przejeżdżającego pachciarza, 57 letniego Abrahama Purmana.

O godz. 1-ej po południu, na ul. Łkowej 16 kulami zabito nieznanego robotnika.

Pogotowie od chwili ponowienia się rzezi bratobójczych upatrowało 109 postrzelonych, nie licząc stwierdzenia zgonów.

Wczoraj po południu odbył się pogrzeb jednego z zabitych robotników. Gdy ludzie z orszaku pogrzebowego wychodzili z cmentarza, pokazał się oddział wojska. Ludzie cofnęli się na cmentarz. Gdy niebawem po ich wyjściu wojsko weszło na cmentarz i zrewidowało go znalaziono zakopane w ziemi 14 rewolwerów, karabinek Mausera i mnóstwo naboju.

Dzisiaj wieczorem w dalszym ciągu trwały zabójstwa na ulicach.

O godz. 7-ej wieczorem, na ulicy Młynarskiej, wystrzelał z rewolweru raniono, 29-letniego sprzedawcę pism, Konstantego Wojniwicza.

O godz. 7 poł. wieczorem, na ulicy Spornej, zabito 19-letniego robotnika, Ottona Raporta.

O godz. 8-ej wieczorem, na ulicy Franciszkańskiej, zabito robotnika z fabryki Schultz, 31-letniego, Stanisława Barcińskiego.

O godz. 9-ej wieczorem, na ul. Przedzalanianej, spotkały się dwie grupy robotników. Powstała pomiędzy nimi wymiana strzałów. Ranieni Franczesk Podsiadły (lat 29) i Józef Lewandowski (lat 28), których Pogotowie odwoziło do szpitala.

Wogóle w ciągu dnia dzisiejszego Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 13 osobom, ranionym przez strzały rewolwerowe.

Skutkiem zabójstw, mieszkaniem Widzewa zabroniono wychodzić z domów po godz. 7-ej wieczorem. Zakaz ten władze tłómaczą ciemnościami, panującymi w źle oświetlonym Widzewie.

O godz. 12-ej w południe, na ulicy Spacerowej, na Bałutach, raniono ciężko 19-letniego, Lejzora Pejsacha. Rannego odwieziono do szpitala Poznańskiego.

W pobliżu planty kolei kaliskiej, przy stacji towarowej „Łódź“, przechodziło trzech mężczyzn, rozmawiających ze sobą po polsku i po niemiecku. Po drodze zatrzymali chłopca ze sfery robotniczej, w wieku lat około 15, wtłocili mu do ręki trzyrublowy papierkę i nabyli brauning, poczem, wskazawszy mu idących w oddaleniu stu kroków, dwóch urzędników kolejowych, kazali mu strzelić do któregośkolwiek z nich. Przerazoni propozycją, chłopiec rzucił rewolwer i pieniądze i zaczął uciekać. Dopełnili go jednak nieznajomi i ciężko pobili. Na krzyk chłopca zbiegli się robotnicy z warsztatów kolejowych, a nieznajomi zbiegli.

D. 19 kwietnia.

O godz. 6-ej zrana na szosie Srebrzynskiej zabito nieznanego z nazwiska robotnika.

O godz. 6 i pół zrana także zastrzelono robotnika 21-letniego Sokulskiego, oraz sklepikarza ze wsi Mani, 27-letniego Majera Faliszewskiego.

O godz. 7-ej zrana na ulicy Młynarskiej zabito 20-letniego, robotnika, oraz 16 letniego Szachnę Schneidra.

O godz. 12 w południe na ul. Franciszkańskiej postrzelono robotnika Franciszka Szymańskiego, lat 21, bez zajęcia i robotnika 32 letniego Józefa Kulasaka, oraz zastrzelono 40-letniego Adama Stokowskiego.

Dziś zrana zmarł w szpitalu postrzelony wczoraj roznościciel pism, Konstanty Wolniwicz.

Pozostały po nim żona i sześcioro dzieci bez żadnych środków do życia. Kolekcy roznościciele zbierają składkę na pogrzeb.

Dzisiaj wieczorem, na ulicy Zielnej, wystrzelami z rewolweru raniono 20-letniego Abrahama Pukacza.

Na ulicy Fabrycznej zabito nieznanego robotnika, a wkrótce potem na ulicy Dworskiej wystrzelami z rewolweru zabito drugiego nieznanego robotnika.

Skutkiem niestannych morderstw na ulicach, zwłaszcza drugorzędnych, o zmrozu psuła, miasto, jakby wymario.

Aby położyć kres walkom bratobójczym, zwołano konferencję międzypartijną, o czym, wydano odezwę.

W myśl tej odezwę odbyło się dziś w lokalu fabryki Szulca, przy ulicy Zawadzkiej zebrane delegatów robotników należących do partji: P. P. S., P. F. S. (Irakcja), S. D. N. D. i Bundu.

Uchwalono energiczny protest przeciw zabójstwom dokonywanym w Łodzi.

Stwierdzono, że partje nie biorą udziału w zabójstwach.

Zalecono wszystkim robotnikom, aby siedzieli szalenców czy prowokatorów, przeważnie nieletnich, dokonywających zabójstw.

Uchwały powyższe przyjęto jednomyślnie. Podobne uchwały, powzięte w fabryce Stulera i Bielszewskiego, Klingego i Szulca i innych.

Dziś od południa większa część fabryk stanęła. Ma to być protest przeciw walkom bratobójczym i zadokumentowanie, że robotnicy nie biorą w nich udziału.

Łódź 20 TAP. Dziś wobec licznie zebranej publiczności o godz. 2 i pół po południu wystrzelał w głowę zabity został przez 2 oberwańców powracającego n. Długa z lekcyj nauczyciel polskiego prywatnego gimnazjum, Grajner, Mordercy zbiegli.

Telegramy.

Katastrofy na kolei.

Smoleńsk, 20 TAP. Pomiędzy stacją Sawkino i Dobromino riaziańsko-uralskiej dr. żelaznej rozbił się pociąg towarowo-osobowy. Zburzone: 2 wagony pasażerskie, 5 towarowych krytych, 1 próżny, 1 platforma, 8 nalożonych cystern. Ofiary w ludziach: zabitych 4-ranionych 7, z których 1 umarł, 5 pokaleczonych.

Olkusz, 20 T. w. Wczoraj wieczorem pod Olkuszem pociąg osobowy wpadł na pociąg towarowy. Trzy wagony zostały rozbite; wypadku w ludzi nie było.

Petersburg, 20 TAP. Donoszą o rozbitciu się pociągów towarowych na stacjach: Tajkowo, Ufa i Kremienzgu. Ofiar w ludziach nie było, oprócz lekko pokaleczonych w Kremienzgu maszynisty i konduktora.

Protest.

Łódź 20 TAP. Na naradzie przedstawicieli robotników wszystkich organizacji postanowiono zaprotęstować strajkiem półdziennym przeciw strasznym aktom zbrodniczym, dokonywanym nad niewinnymi ludźmi w ostatnich dwóch tygodniach, postanowiono śledzić za osobami podejrzanymi. Strajk się rozprzestrzenił na całe miasto.

Łódź 20 TAP. Wznowiona praca w fabryce Steinerta odbywa się spokojnie; zapisało się około 5,800 robotników.

Łódź 20 TAP. W ciągu ostatniej doby zabito i zraniono śmiertelnie w różnych częściach miasta 10 ludzi na tle partyjnym.

Bomby.

Tyflis 20 TAP. Na ulicy Grackiej odkryto mieszankę konspiracyjną, w którym znalaziono 15 potowych bomb i dokumenty terrorystów.

Franciszek Józef w Pradze.

Praga 20 T. w. Dzienniki podnoszą, że Niemcy wzięli wczoraj ostentacyjnie udziału w uroczystości zwiędzenia przez cesarza mostu, albowiem zaproszenia rozelańo tylko w języku czeskim, co stało się po raz pierwszy. Dotąd zawsze rozsyłano w takich razach zaproszenia w językach czeskim i niemieckim. Dzienniki podnoszą także, jako rzecz charakterystyczną, że cesarz na przemówienie powitalne, odpowiedział wyłącznie po czesku.

„Bohemia“ donosi, że Niemcy zamierzają wysłać do rządu memoriał z żądaniem dla swoich rodaków w Czechach. Ma to być odpowiedź na memoriał, który wręczył dziś mającemu cesarzowi czeski „Prager Tagblatt“ protestuje przeciw żądaniom czeszków, aby cesarz corocznie przyjeżdżał na kilkutygodniowy pobyt do Pragi.

Praga 19 T. w. Wczoraj zjawił się u ministra br. Becka deputacja Niemców z postem Ettingerem na czele i przedstawiła mu memoriał z żądaniem.

W tym samym czasie była przyjęta przez cesarza na posłuchaniu deputacja miasta Pragi.

Strajki.

Paryż, 19 Tel. wlas. Zecerzy i pracownicy działu kłiszowego dziennika „Le Journal“ rozpoczęli wczorajszej nocy strajk.

1,400 strajkujących kelnarów odbyło dzisiejszej nocy zgromadzenie na giełdzie robotczej. Postanowiono dalej strajkować.

Skutkiem strajku kelnarów onegdaj wieczorem wiele kawiarni i restauracji przy wielkich bulwarach wcześniej zamknięto.

W porozumieniu z ministrem robót, publicznych, wydał minister wojny Picquart rozporządzenie, mocą którego żołnierze, używani w razie strajku górników, do pracy, mają otrzymywać taką płacę, jak górnicy.

Hamburg 18 TAP. Robotnicy krawieccy nieobchodzą świętem dnia 1-go maja.

Briansk 18 TAP. Na platformie stacji zakładu brianskiego zabity został w oczach tłum przez niewiadomych ludzi robotnik Pipenko, drugi zaś ciężko ranny; napastnicy zbiegli.

Baku, 18 TAP. O godz. 5 wieczór uczyniono zamach na znajdującego się tutaj w przejeździe perskiego rządowego inżyniera starszego, Mirze Abhassa Chaniz. Dano do niego 4 strzały; jedna kula przebiła ramię, druga uwięzła w brzuchu. Stan rannego groźny.

Berlin 19 T. w. Dzienniki przynoszą jeden ustęp z przemówienia posła Bassermana w parlamencie. Basserman mówił przeciw trójprzymierzu. Zaznaczył on, że trójprzymierze zapada coraz bardziej na uwiad starczy, a na sprzymierzeńców coraz mniej liczyć mogą. Ogólna weselość wywołał zwrot Bassermana, w którym oświadczył, że obecnie Niemcy liczyć mogą jeszcze tylko na... księcia Monako, którego cesarz Wilhelm udekorował najwyższym orderem pruskim.

Meksyk 18 T. w. Wedle dotychczasowych, dosyć skąpych informacji, liczba ofiar trzęsienia ziemi wynosi 38 zabitych, 98 rannych. Sądzą, że liczba ofiar jest większa. Zniszczonych zostało kilka miejscowości; niektóre zostały zalane; tory kolejowe i połączenia telefoniczne przerwane.

Petersburg, 19 TAP. Wskutek wypadków ostatnich w Odessie, minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, na mocy którego winni strzelania mają być pociągani do odpowiedzialności i zastosowane mają być względem nich najbardziej stanowcze środki, celem zapobieżenia następnym zaburzeniom. General-gubernator ponownie ogłasza, że żadne drużyny uzbrojone oraz samoobrony tolerowane być nie mogą.

Nizza 19 T. w. Do konsulatu belgijskiego wtargnął wczoraj anarchista Van Loo, strzelił trzy razy do sekretarza konsula, nie raniąc go, następnie wpadł do pokoju konsula i strzelił do niego także po trzykroć, znowu chybił. Anarchistę aresztowano.

Ruble w Berlinie.

Dziś 20 kwietnia 218.55

ALOJZY KONIECZNY

urzędnik biura Huty Bankowej

zmarł 12 Kwietnia r. b. w Odessie. Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy odbędzie się w kościele parafialnym w Dąbrowie dnia 24 Kwietnia r. b. o godzinie 8-jej rano, na które zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół zmarłego.

Koledzy.

Rada Banku Handlowego w Warszawie

w zastosowaniu się do §§ 52 i 53 Ustawy, zwołuje niniejszem trzydzieste szóste, Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów w dniu 1 (14) Maja r. b., o godzinie drugiej po południu w gmachu Banku odbyć się mające

Pod decyzję tego Zebrania poddane będzie:

a) Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1906-y tudzież rozdział zysków i ustanowienie dywidendy.

b) Wybór Członków Rady oraz Deputatów w miejsce wycho-dzących.

Każdy Akcjonariusz pragnący uczestniczyć w tem Zebraniu, winien złożyć swe akcje najpóźniej w dniu 24 Kwietnia (7 Maja) r. b. do godziny 3 po południu w kasie Banku Handlowego w Warszawie, lub w kasach Oddziałów tegoż Banku w Petersburgu, Łodzi, Sosnowicach, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu albo też w kasie Banku Handlowego Środkowych Niemiec w Berlinie.

Zamiast akcyj mogą być przedstawione świadectwa lub kwity na akcje złożone do depozytu albo zastawione w rządowych, lub mających zatwierdzone przez Rząd ustawy Instytucjach Kredytowych, w których to kwitach i świadectwach powinny być podane numery akcyj.

Bilety wejścia wydawane będą w lokalu Banku Handlowego w Warszawie na trzy dni przed terminem Zebrania.

WIELKI WYBÓR

wszelkich nowości na 1907 r.

wiosenny i letni, poleca

Jan JOKS Katowice,

ulica JANA Nr. 14.

Jedyny polski skład bławatny. 175-10-1

POPIERAJCIE SWEGO!

Skora i rzetelna usługa.

S. GAWĘCKI Katowice
JEDYNY POLSKI SKŁAD

Towarów kolonialnych i delikatesów.

Wielki zapas win krajowych i zagranicznych.

Cygara i papierosy.

Czekolada (Suchard, Milka i Velma) Cacao (Van

Houten)

MAGGI—SARDYNI—SERY.

Łosof—Wegórz—Sielawski—Bydlinki i t. d.

Ceny umiarkowane.

154-10-1

CEMENT WYBOROWEGO GATUNKU

Towarzystwa Akcyjnego

„L. A. Z. Y.“

posiada na składzie w beczkach i ładunkach wagonowych.

Wyłączna sprzedaż Rydzewskich i S-ka.

182-2-1 Częstochowa, Teatralna № 13 tel. 1.

Zygmunt Goldman

Skład sukna i kory

w Częstochowie, II Aleja № 20, dom P. Lerner'a.

POLECA w wielkim wyborze: Sukna, Kory, Kamgarny, Szewioty i inne wyroby sukienne w wyborowych gatunkach i najmniejszych deseni, z pierwszorzędných fabryk. 225-

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny b. umiarkowane.

Częstochowska Fabryka Zapalek
GEHLIG i HUCH.
 EGZYSTUJĄCA od ROKU 1881.
 Poleca swe wyroby. 185-10-1

8-klasowy zakład naukowo-wychowawczy w Częstochowie, II Aleja № 43.

Przyjmuje uczni do wszystkich klas. Blizsze informacje podane będą osobno.
 Przy szkole założony będzie pensjonat.
 173-20-1 Dyrektor **Cz. Bagiński**, kand. nauk hist.-fil.

H. IMICH w Częstochowie
 Poleca: 108-10-1
na nadchodzący sezon budowlany:
Farby i pokosty, cement i gips. Cegłę ogniową,
i maczkę szamotową krajową i zagraniczną.

Zatwierdzone przez Namiestnictwo we Lwowie

Towarzystwo opieki nad wychodźcami

„Opatrzność“ w Krakowie

Pierwsza i jedyna polska instytucja dobroczynna tego rodzaju (nie obliczona na zyski założycieli) ofiaruje bezpłatnie pomoc i opiekę w drodze wychodźcom jadącym do Ameryki, pomaga im do wynalezienia zajęcia i ofiaruje stałą pomoc i obronę na miejscu w Ameryce za umiarkowaną opłatą.

Kto chce uniknąć wyczerpania i strat w drodze, niech się zwraca z całym zaufaniem do Towarzystwa „Opatrzność“ w Krakowie, Pauza L.1, tuż przy dworcu kolei, w posiadłości księżąt Oginskiich.

Na piśmienne zapytania Towarzystwa udziela natychmiast odpowiedzi. Na listy naklejać marki po 10 kop., na odpowiedź dołączać również markę po 10 kop. 159-1-1

ZEGARKI



Polecamy
Zegarki „OMEGA“
 które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.
 Reprezentantem
 na Sosnowiec i okolice
 jest
J. Fürstenberg
 który ma bogato zaopatrzone sklepy w zegarki „OMEGA“ złote, srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy
 Modrzejowskiej. 83-

Zegarki „Omega“

Hotel ANGIELSKI
 w bliskości dworca kolei.
 Posiada numerów 42, od rb. 1.20 do Rb. 3
 z pościelą, usługą i oświetleniem elektrycznym.
 Telefon — Restauracja — Salon balowy — Oranżeria — miejscowa dostarcza kwiatów dekoracyjnych.
 KARETY i POWOZY na miejscu można zamawiać.

Browar Parowy i Fabryka Słodu
K. SZWEDE w Częstochowie,
 POLECA znane ze swej dobroci:
piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne
 w beczkach i butelkach,
 jako też
słód bawarski i pilzeński,
 w wagonowych ładunkach. 18-3

Wyprzedaż inwentarza
Optyka Heidrich Katowice
 96 ulica Poprzeczna 4-1
 najlepsza sposobność taniego zakupu.

CHOROBY OCZNE
 ambulatorjum dla przychodzących chorych obok apteki
p. Wolskiego
 od ulicy Iwangrodzkiej. 10-1
 181

WOKAZYJNIE TANIO!
 Najlepsza lokata
 kapitałów.
 w dzisiejszych czasach. Place do sprzedania w dużych rozmiarach od 150 do 400, przy ul. Stradomskiej obok młyna Stradomskiego i koszar. Władomosi u S. Gawlikowskiego browar „B 6r“. 127-2-1

Pracownia artystyczna
 rzeźbiarsko-sztukatorska
 wykonywa w różnych stylach szczegóły zdobnicze do kościołów, domów i pokoi. Wyrób w cemente, terrakocie, gipsie itp. Rysunki na żądanie. Ceny przystępne.
Stanisław Ryżek.
 917-52-1 ul. św. Barbary 8.
S. Owsiak i A. Niekowal.

Firma wykonuje szybko i akuratanie wszelkie prace w zakresie elektrotechniki wchodzące, jak instalacje, zakładanie światła elektrycznego, telefonów, dzwonek elektrycznych, ostrzegaczy, piuronochronów, dynamomaszyn, oraz wszelkie w tym zakresie reperacje. Zamówienia mogą być uskutecznione ustnie lub listownie.
 Polecając się łaskawym względem Szan. Publ. pozostajemy
 Z szacunkiem 235-
S. Owsiak i A. Niekowal.

Instytut
Gimnastyki i fechtunku
St. Kiffera.
 ulica Teatralna № 13,
 dom p. Kohna,
 dla pań, panów i dzieci. W niedzielę i święta wejście po 20 kop. Gabinet masażu i gimnastyki leczniczej, II Aleja 30, Przyjmuje od 9-4 pp. 124-3-3

Rowery
 części
 Naprawa
 4 Elektoralna 4.
American Cycle Comp NY
 nagrodzone medalem.

Kto chce się **Fotografować** dobrze: tanio, niech idzie do **Zakładu Angielskiego**, Aleja II-ga № 18, gdzie cukiernia Raschkiego. Cena: tuzin wizyt 2 rb. gabinetowych 5 rb. 99-10-1

Zakład ślusarsko mechaniczny
 poleca części rowerowe różnych gatunków, jak opony od 3 rb. 75 kop. i kieszki od 2 rb., nowe i używane rowery, a także reperaturę i emalowanie. Zarządzają Kurasiewicz, Częstochowa, Teatralna 3. Cyklodrom. 43-180

Taniszka i posilna. od owsa i otrąb
PASZA POSILNA
 dla krów i koni
„DERBY“
 Wyłączna sprzedaż
 w składzie aptecznym
B. WARESKIEGO,
 ulica Wieluńska

Lombard
 L. Garbińskiego w Częstochowie zawiadamia, że w dniu 24 kwietnia r. b. i dni następujących od godz. 10 rano odbywać się będzie **Licytacja** na zastawy niewykupione lub nieprolongowane w swoim czasie.
 149 3-2
Obrona Częstochowy. Panorama obok Kłasztora w Parku otwarta codziennie. 133-1-1

Od dnia 15 kwietnia codziennie świeże
PIECZYWO
 o godz. 3-jej po południu poleca piekarnia pod teatrem Marcelego Chmielewskiego. Filje: II Aleja 38. Dojazd 13 i III Aleja 52. 165

OGŁOSZENIE.
 Huszarka nadpowietrzna niesząca się w „Lasku Sosnowieckim“ zaraz do sprzedania lub wdzierżawienia. Wiadomość w sklepie obci paparowych J. Piotrowskiej w Sosnowcu ul. Główna naprzeciw małego Kościółka. 172-3-1

Sprzedam DOM 2-piętrowy z oficyjnami, ulica Dojazd Nr. 19. Wiadomość u gospodarza. 258-

Z po wodu wyjazdu tanio do sprzedania kasa ogniowa w bardzo dobrym stanie. Silberstein I Aleja № 11. 175-8-1

Do sprzedania tanio maszyna do rżnięcia cukru z rębaczem. II Aleja 24 Krakowiecki 179-3-1

Do sprzedania meble. Przyjmuje wszelkie obstarunki. Zakład stolarski **Braci Świeżych** Krakowska № 22. 167-4-2

Gospodyni potrzebna zaraz, ze znajomością gospodarstwa wiejskiego, w wieku od 35-40 lat, do człowieka samotnego; wymagane dobre świadectwa wraz z wyszczególnieniem lat praktyki. Zgłaszać się listownie, poste-restante Będzin dla W. G. 180 2-1

Poszukuję pokoju z całodziennym utrzymaniem (lub bez) przy inteligentnej rodzinie. Adres proszę zostawić w Redakcji. 186-1-1

Piekarnia o dwóch piecach, egzystująca lat kilkanaście w dobrym punkcie do wydzierżawienia od 1-go Lipca r. b. Wiadomość u właściciela domu № 89. 182-3-1

Potrząbaj stróż. Szkolna № 15. 188 2-1

Wincenty Pol.

(1807—1907).

Wincenty Pol urodził się 20 kwietnia 1807 r.

Ojciec jego piszący się Pohl albo Poll, był urzędnikiem austriackim, ożenionym z Eleonorą Lonszan (Louchamps), pochodzącą z rodziny francuskiej, spokrewnionej z Niemcami, ale już znacznie spolonizowanej. Wincenty urodził się w Lublinie, za czasów, kiedy austriacy tam byli panami; gdy ci w r. 1809 wystąpili przed wojskami Księstwa Warszawskiego, rodzice Pola przenieśli się do Lwowa. Tu też ich dzieci odbierały wykształcenie, oczywiście niemieckie; matka tylko, lubiąca wiersze polskie, powtarzając im, wpałała ich dźwięki w umysły młodociane i najpewniej rozmawiała z dziećmi po polsku. Nabywały tym sposobem praktycznej znajomości języka, lecz go pod względem gramatycznym nie znaty. Wincenty w 18-ym roku życia, pisząc po polsku, robił okropne błędy ortograficzne, lubo zwrotów niepoprawnych używał niewiele. Zachęte do polszczyzny znajdował w towarzystwie krewnych matki, Ziętkiewiczów, którzy nabywszy majątek pod Lwowem, Mostki, jako ludzie zamożni, zbierali u siebie towarzyszywo nietylko mieszczańskie, ale i średnio szlacheckie.

Zamiłowanie do poezji wczesnie się obudziło w duszy młodzieńca; zaniedbując nauki szkolne, tak zwaną filozofię, to w uniwersytecie lwowskim, to w kolegium jezuitckim w Tarnopolu, Wincenty rozczytywał się w poetach i powieściopisarzach niemieckich i polskich; sam też próbował swych sił w prozie i w wierszu, choć nie znał ortografii polskiej. Miłość najpród do Eugenia Lisowskiej, a potem do Kornelii Olszewskiej, która po latach dziesięciu miała stać się jego małżonką, jeszcze bardziej odrywała młodzieńca od studiów, ale za to umacniała w nim pragnienie zostania poetą.

W r. 1830 wyruszył na Warszawę do Wilna, by tam przy uniwersytecie czy gimnazjum starać się o posadę języka i literatury niemieckiej. Niepewna jest rzecza, czy taką posadę otrzymał; zanim bowiem mogły być zatwierdzone wszelkie formalności, zaszły wypadki, które i młodzież wileńską i Pola pociągnęły w inną stronę. W wędrowkach swoich po Litwie miał sposobność Wincenty poznać dobrze i ziemię i ludzi, a co najważniejsza, przejąć się temi uczniami, jakie wśród szlachty mianowicie drobnej panowały. Wraz z oddziałem Giełguda czy Chlapowskiego przesydział do Prus, zajął też do Królówca, gdzie poznał profesora literatury Bohlena, który go zachęcił do przekładania pieśni ludowych polskich na język niemiecki. Dokonywając tego tłumaczenia czy raczej przetwarzania, Wincenty obrał sobie we wspomnienia i wrażenia z roku 1831 a przejechałszy do Dreżna i zapoznawszy się z Odyńcem i Mickiewiczem, dał im do oceny kilka swoich pieśni. Doznał szczerzej zachęty i niebawem wykonał cały tomik. Z datą r. 1833 wyszły dwie jego „książeczki, jedna po niemiecku: „Volklieder der Polen“ (w Lipsku), druga po polsku: „Pieśni Janusza“ (Paryż); pierwsza opadała w zapomnienie, druga odrzucała się niesłychanie popularną i, zaczęła podwalać stawy poetyckiej Wincentego Pola.

Cechy znamienne tych utworów sam poeta bardzo dobrze określił we wstępnym „Spiewie Janusza“, mówiąc, że jego „serca pieśni wiasnej słucha tylko mieleć jasny i stuletni dąb“, że skarga wiasna na swą dolę nie zgnęzi słuchaczów, bo on „pieśń z ludu ma dla ludzi“. Potrzeba tylko wyraz „lud“ pojmować tak, jak go w tem miejscu i częścieli rozumiał autor. Nie brał on ani nastroju, ani wyrazu z pieśni gminu, lecz z tej średniej warstwy społecznej, co daleka od cudzoziemczyzny, daleka od wykwinu, kochała swą rodzinną ziemię, zajmując się jej uprawą i dbając o zachowanie starych zwyczajów i obyczajów.

Najpięknym na szerszą skalę rozwinięciem, nowym utworem Pola była gawęda również, ogłoszona r. 1839 w „Rozmaitościach“, lwowskich, a r. 1840 osobno p. t. „Przygodny J. P. Benedykta Winaickiego w podróży jego z Krakowa do Niemcewiza 1786 roku i powrót w dom rodzicielski“.

Głębokie i serdeczne uznanie pozyskał sobie Pol „Pieśnią o ziemi naszej“ (1848, Poznań).

Po słępnym opisie naszej jęstini, nawiewającej pewną tęsknotę na duszę (opisie), „danym zresztą później dopiero“ zapoznaje nas poeta z ziemiemi dawniej Rzeczypospolitej i jej mieszkańcami, kreśląc ich charakterystykę żywo, zwięźle, dobitnie, a z widoczną miłośnią.

Pol pragnął nietylko z geografją i etnografią byłej Rzeczypospolitej, ale i z jej pamiętkami, z jej dziejami zaznajomić czytelników w sposób łatwy i powabny. W tej myśli napisał „Szajne katarykę“, gdzie przy dźwiękach muzyki miały być pokazywane obrazki to sławniejszych budewli, to wizeranki królów, bohaterów, poetów z odpowiedziami wierszowanymi objaśnieniami. Utwór ten częściowo się tylko dochował.

Jeden epizod z przeszłości, a mianowicie z końca XVIII w. obrócił Pol oddzielnie w „Historji demokracji“ (1848, w Nowoczmiku demokratycznym), przedstawiając dobitnie lichotę moralną magnatów z jednej a prawosć i dzielność mieszczaństwa warszawskiego z drugiej strony.

Ludowi i to wyłącznie góralom podtarzańskim poświęcił Pol pierwszą i najdłuższą zarazem część swoich „Obrazów z życia i podróży“ (1846). Żył on lat wiele w wioskach górskich w Beskidach (napród w Kalenicy, potem ożeniwszy się z Kornelią Olszewską, w Marypolu), robił częste wycieczki na hale i szczyty, poznał dobrze i pokochał biednych, ale dzielnych i śmiałych mieszkańców górskich i ładnie, sympatycznie ich przedstawił w sposób prosty, bez deklamacji i wydwarzania.

Drugą część obrazów to liryki refleksyjne, smutkiem nabrzmiałe, ale smutkiem politycznym, szczerym, w rezygnacji religijnej czerpiącym ukojenie; płacze i zali się poeta i zarówno na swe cierpienia osobiste, jak i na ogólne; bo „inym z wawrzynu, innym mirtowa, nam pady wieńce z piotunu...“

Powody smutku były najrozmaitsze; śmierć dziecka, niepowodzenie gospodarskie, a zwłaszcza oporność serc ludu, któremu życzył jak najlepiej, pragnąc go oświecać i dźwigać z nędzy. „Postuch w gromadach — mówi sam poeta — któremi rządziłem, był z dniem każdym widocznie większy, ale sympatja dla mnie była z każdym dniem mniejsza. Gospodarze i niewiasty nie wychodziły przed chaty, kiedym przez wieś jechał konno — nie witali mnie na obejściu, kiedym przed obejściem stanął — dzieci nie biegly z uprzejmą wesołością i krzykiem, by otworzył wrota do wioski lub wygonu...“

Niezrozumiany od ludu wiejskiego, któremu oddał najdelikatniejsze i młode siły moje, krzywo sądzony przez współobywateli, którzy w usiłowaniu moich wdzili tylko wybrki niepraktycznego człowieka i na karb ideałów i poezji składali wszystko, com czynił, — zatripiłem się w duszy i popadłem w jakieś odrętwiałe zwątpienie.“

Podczas pamiętnej rzezi galicyjskiej roku 1846 boleśnie doświadczył na sobie okrucieństwa rozszalałych chłopów. Skrepowany i do drzewa, w środku dziedzińca stojącego, przywiązany, ledwie uszedł śmierci. Pokrwawione go wazdono na wóz drabiniasty i zawieziono do urzędno cyrkularnego w Jasie, skąd po kilku tygodniach wyprawiono go do Lwowa. Uwolniony został z więzienia dopiero w lipcu 1846 roku.

Pol pisał także prozą. D) „Kwartalnika Naukowego“ w Krakowie dał r. 1835 artykuły o „Filozofji i przysioiach ludu w Polsce“, o „Teatrze i Aleksandrze Fredrze“, spisywał swoje „Wspomnienia z podróży po Niemczech“ w r. 1845, zajmował się geografją ziemi ojczystej, co mu w końcu r. 1849 wyjednało posadę profesorską w uniwersytecie krakowskim, posadę zresztą krótkotrwałą, gdyż wraz ze zmianą systemu rządowego w Austrii, utracił ją. Kreślił również zarysy powieściowe, już to nasładowując gwarę ludu góralskiego („Tanki“), już to powtarzając anegdoty ludowe i szlacheckie („Powieści Semenowe“, „Powrót“, „Trefnis“, „Obiad czwartkowy“); już to przedstawiając zarysy charakterów i stosunków towarzyskich („Karusia“, „Niezli są ludzie“).

Do popularnych utworów Pola należy też „Mohort“ i wiele innych.

Zmarł Pol w roku 1872.

Z „PIEŚNI O ZIEMI NASZEJ“.

Kędy wzgórek, to i dworek.

Kędy wioska, tam i woda.

kował pjak i gospoda;

a nad wioską i nad borem,

nad sadami i nad dworem,

jańna biała pobliany

świeci kościół murywany.

Stare drzewa więzy bronia,

i na „Anioł Pański“ dawonia;

a gołębie krząją stadem

nad plebanją i nad sadem...

Dwór pod lipą stoi biały,

pod piastowym dębem chata,

nad nią bocian gniazdo spłata,

a w niej żyje lud zachwały.

Po nim gęsta bywa bliżna,

po ojcu broń pusełzna;
kord we dworze wisi stary,
w chacie stoi kosa stara,
a lud jednej krwi i wiary,
a krew polska i ta wiara!
Po kościółkach chwata Boska,
na odpusty naród płynie —
i cudowna Częstochowska
jak szeroka Polska śynie!
Rej na godach družba wiedzie,
a z weselem kulig jedzie!
Tam-to druchny śpiew mluchny,
i gospodarz gościom rady,
tam-to tany a biestady,
a gosposie takie wdzięczne,
takie lubo i urocze
i w przyjęciu takie zręczne,
i, gdy która cie powita,
z mazo wiecką zaszczytobież,
i ugości i opyta,
to aż serce żalostí chwytta,
taka to tam szczerza mowa!
tak serdeczne, proste słowa!

Wincenty Pol.

Nowy rodzaj ochron.

We Francji, w zapadnym kącie Norman-dji, w wiosce Saint-Mars powstała ochrona nowego typu, który i u nas może być z pożytkiem zastosowany.

Założono ją w roku 1904, po rozwiązaniu szkół zakonnych. Okolica była niezmiernie uboga, — stworzenie szkoły świeckiej było niemożliwe, dzieci więc były zagrożone zupełnym brakiem nauczania. Należało tedy pomyśleć o zorganizowaniu czegoś w celu zgromadzenia rozproszonej dziatwy i udzielania jej jakiegokolwiek duchowej strawy.

Dwie zakonnice, które w ciągu 25-letniej kierowały uprzednio dwiema szkołami w okolicy, ofiarowały swoją pomoc. W wiosce był budynek, w którym dawniej mieściła się piekarnia. Wyporzadzono go i zaopatrzono w niezbędne sprzęty, aby mógł służyć za mieszkanie zakonnicek.

Niebawem otwartą została stołownia dla dzieci w wieku szkolnym, które zarazem uczą się trochę katechizmu, czytania i pisania, a na do przeż cały czas, kiedy rodzice są przy robotcie, dzieci znajdują tutaj troskliwą opiekę.

Każde z dzieci przynosi ze sobą w koszyku zapasy na dzień cały. Bogatsze dostają z domu kawałek stoniny, trochę kaszy, mleka, lub nawet kawałek mięsa; biedniejsze mają kartofle i chleb.

Zakład otwiera się zwykle o godzinie 7 rano, aby dzieci przychodzące z daleka, mogły złożyć w spiżarni swoje koszyki z zapasami i ogrzać się nieco przed lekcją. Rozlega się dzwonek. Dzieci biegną do klasy, gdzie jedna z zakonnicek rozpoczyna uczenie, podczas gdy druga korzysta z chwili wolnej, by przygotować posiłek skromny, ale zdrowy. Składają się na niego zapasy, przyniesione przez dzieci, ale bez względu na to co kto otrzymał z domu, posiłek jest jednakowy dla wszystkich.

O g. 11 i pół dzieci wychodzą z klasy i zastają już rząd misek glinianych, ustawionych na długim stole. Na obiad jednakże jest jeszcze za wcześnie; to też młodsze dzieci powtarzają tymczasem z zakonnica katechizm, starsze zaś dziewczynki idą pilnować w kuchni gotującej się strawy. Ciołopey również im pomagają, rbiąc szczyły lub obierając kartofle.

W południe, po krótkiej modlitwie, zgromadziła dziatwa zasiada do stołu. Po zjedzonej zupie wydobywają się z koszyków różne dodatki, jak: placki, owoce itd. Dzieci zamożniejsze dzielą się po bratersku z uboższymi, bo tak je uczą zakonnice.

Zakonnice, rozdzielając posiłek, nie zadawała się samem krąjeniem i nalewaniem zupy, lecz uczy dzieci przyzwoitego zachowania się, uprzejmości i serdeczności dla współtowarzyszy.

Dzieci czują się zupełnie jak u siebie; to też po obiedzie starsze dziewczynki zajmują się kmywaniem statków, sprzątaniami jadalni i wogóle robotami porządków domowych i w ten sposób uczą się gospodarności.

Po obiedzie niektóre dziewczynki uczą się trochę robot, cerowania, szycia itd., rozmawiając przytem wesoło, bo tu żadna nauka nie jest udzielana z pedanterją, lecz jak gdyby od niechciani.

SINIANKI.

Kraj cały odetchnął z ulgą, kiedy udzielenie przez pana ministra sprawiedliwości wyjaśnienia w Dumie państwowej dowiodły, że członkowi parlamentu, panu Sigowowi, abso-

lutnie nie się stało i że otrzymał on tylko uderzenie nabajką po twarzy, wskutek czego wyskoczył mu powyżej brwi „siniak wielkości gołębiego jaja”.

Wydawało się wprawdzie zrazu dziwnem, że strażnik konny, obdarzony widocznie całkowitą pełnią władzy, wyciął pana deputowanego nie w oko, ale w brew. Ale okoliczność ta dała się łatwo objaśnić nowością całej sprawy, a głównie tem, że w bicie przedstawiciela narodu, wobec młodości samej instytucji przedstawicielskiej, funkcjonariusze policji konnej i pieszej nie mogli jeszcze nabyć odpowiedniej wprawy.

Niemniej, siniak wielkości gołębiego jaja stał się jedynym znakiem szczególnym, po którym, wobec niewprawności dla pp. deputowanych żadnych mundurów, każdego z nich można było poznać nawet zdaleka.

„Pan ma siniaka? A więc, pan jest deputowanym. Niechże pan będzie łaskaw pamiętało o zdobyciu dla nas ziemi.”

Jak tylko pokazał się na ulicy człowiek z siniakiem, natychmiast otaczał go ze wszystkich stron wystawczy chłopski, a w jego mieszkaniu natychmiast urządzano rewizję.

Gołębie jajo wkrótce stało się bardzo popularną jednostką pomiarową przy badaniach politycznych i zupełnie usunęło tak zwany system „monet”. Zjadł więc tam, gdzie dawniej w protokołach notowano:

„Stwierdzono nad lewem okiem ranę wielkości 20-kopiejki, poniżej prawej łopatkii—dwie rany: jedna wielkości 15-kopiejki, druga —10-kopiejki. Na lewem biodrze—rana większa od 5-kopiejki, a na prawym nie większa od 3-kopiejki, razem zaś ran na 58 kopiejek”—teraz wszystko zamienia się na jaja, „powyżej brwi—siniak wielkości jednego jaja gołębiego. Na karku—to samo wielkości dwóch jaj z połową. Na lewej skroni wielkości jaja, na prawej—półtora, razem jaj sześć”.

Kraj Niemniej jest wdzięcznym ministrowi sprawiedliwości i zato, że raczył on obszernie wyjaśnić, za co mianowicie członkowi parlamentu panu Sigowowi udzielono wspomnianego siniaka.

Z wyjaśnienia tego kraj dowiedział się, że „siniak większości gołębiego jaja” była udzielana za Konstytuante, śpiewanie „Marsyljanki”, „Warszawianki”, i „Dubinuszki” razem czy oddzielnie.

Zastosowując się do tego urzędowego wyjaśnienia przedstawiciela sprawiedliwości, nie stanowiło to już żadnej trudności dla narodu wypracowanie określonego wykazu kar, którym należy się powodować w życiu publicznym i politycznym.

Wykaz ten głosił:
Za Kostytuante—jajo gołębie.
Za to samo z „Warszawianką” — jajo kurcze.
Za powstanie zbrojne — jajo rocznej kaczki.
Za republikę demokratyczną — jajo gęsie na miękką.

Za to samo z ministerjum odpowiedzialnym—także jajo na wardo.
i. l. d.

Obywatel wiedział, co ryzykuje i na jaki mianowicie siniak ma prawo liczyć.

I wszyscy byli w najwyższym stopniu zadowoleni... („Rodnaja Ziemia” № 12).

Zkąd pochodzi szerokość toru kolei żelaznych?

Jak zapewne wiadomo niejednemu z czytelników, szerokość toru kolei żelaznych w Europie z wyjątkiem niezupełnym Król. Pol. i Rumunii, a zupełnym Rosji wynosi 1485 milim. Ten wymiar z powodu swej nieokracności ma źródło w następnej okoliczności:

Gdy Jerzy Stephenson, który w r. 1812 zbudował pierwszą lokomotywę dla kopalni w Killinghow, wniósł do rządu prośbę o pozwolenie założenia pierwszej na kuli ziemskiej publicznej kolei żelaznej ze Stokholmu do Darlingtonu, udzielono mu pozwolenia po pokonaniu z jego strony mnóstwa przeszkód pod warunkiem, iż szerokość toru kolei żelaznej, przez niego zbudować się mającej będzie się równa odległości od siebie kół w powozach pocztowych, wówczas pięć stóp angielskich wynoszącej. Na ten warunek chcąc niechcąc zgodził się Stephenson tembardziej, że wagony osobowe przyszłej kolei zamierzał użyć wybrakowanych powozów pocztowych po osadzeniu ich na odpowiednich osiach i kołach.

Gdy jednak przyszło do zbudowania parowozu, któryby odpowiadał warunkowi przez rząd postanowionemu, pokazało się, że takiego parowozu zbudować nie można z przyczyny, że na szerokości 5 stóp angielskich nie można między kołami umieścić dla braku miejsca 2 cylindrów maszyny parowej, jak to wówczas robiono, a jeszcze teraz robią u wielu parowozów angielskich. Stephenson wniósł przeto do rządu nową prośbę o pozwolenie rozszerzenia toru przyszłej kolei żelaznej o 8 i pół cali angielskich, czyli razem nadania mu szerokości 1485 milimetrów.

Odtąd Stephenson budował lokomotywy tylko z tą odległością kół od siebie, którą następnie przyjęło w całej Anglii tak iż wszystkie koleje w tym państwie otrzymały równą szerokość toru 1485 milimetrów. Z Anglii zaczęto sprowadzać parowozy na stały ład europejski, a tem samem przyjęto ich odległość kół za miarę szerokości wszystkich kolei w Europie z wyjątkiem Rosji, która ze względów strategicznych obrała dla siebie tor szerszy, wynoszący 1525 milimetrów.

Ztąd to pochodzi, iż koleje warszawsko-wiedeńska i warszawsko-bydgoska mają szerokość toru 1485 milimetrów, inne zaś koleje mają szerokość rosyjską, czyli 1525 milimetrów. Za przykładem Rosji poszła w części Rumunia, która ma w ten sposób także koleje o dwójkrotnej szerokości torów, tj. 1485 i 1525 milimetrów.

O ile ta różna szerokość torów jest ogromnym utrudnieniem komunikacji, tak dla osob jak Rosjanie, którzy przewożą przez tego ogromnie podraża, o tyle nie przynosi ona w razie wybuchu wojny ani Rosji ani Rumunii żadnych korzyści, odtąd naucono się budować wagony z kołami, których odległość od siebie można łatwo powiększać lub zmniejszać. Mają też Prusy mnóstwo wagonów, które z łatwością z ich kolei o prawidłowej szerokości toru mogą przechodzić na koleje szeroko torowe i odwrotnie.

Rozmaitości

— Długie zimy. W 1058 r. na całej przestrzeni Polski głód panował kilkanaście miesięcy, wskutek nadzwyczaj ostrej zimy. Straszne mrozy powtórzyły się w roku 1125 i spowodowały brak nawet najlichszych pokarmów. Silne mrozy z wielką śmiertelnością panowały w latach: 1158, 1158, 1221 i 1224.

Straszny głód wskutek ciężkiej zimy szerzył się na obszarze Polski w 1288 roku, a w 1282 zmienił kraj niemieł w pustynię, głód zaś trwał jednocześnie całe Niemcy, Czechy i inne kraje. Z okropnej nędzy wydatki się mor. Cięższe jeszcze się działo po straszliwej zimie w 1316 i 1319 roku, bo z głodu zabijano nie wżajmie i gotowano trupy, jak świadczy kronika. Śrogi mrozy datują kronikarze w latach 1384 i 1382. W tym roku Kazimierz Wielki polecił karmić ubogich ze spuścizny królewskiej. Ciężkie zimy panowały w latach 1408, 1417, 1438, (płacono wówczas za korzec żyta niebywałą cenę, bo dukata).

W 1440 pszy zauczy się na ludzi i porały ich. Dokuczliwe mrozy, spowodowały znaczną śmiertelność; ujawiły się w 1524 roku (wówczas ludzie z nędzy zaprzędzali się w niewolę lub sprzedawali własne dzieci) w 1551 r. (korzec żyta kosztował 2 dukaty). W 1620 i 1627 r. mrozy szczególnie dotykały znaki w Wielkopolsce, wyłudniły się tam wówczas całe miasteczka i wieś z powodu nędzy i wysiłkach chorób.

W 1710 r. zima sprożyła się głównie na Ławie, a ludzie z braku pokarmów żywił się kołami, psami i kotami. U nas w tymże czasie zima była bardzo niestają: mroźw mało, a za to deszczu co niemiara—co również wywołało liczne choroby i neurodzaję. W wieku ubiegłym silnymi mrozami zaznaczyły się lata: 1619, 1665 i 1871. W tym ostatnim roku mrozy dochodziły do 25 stopni R. Francuzi, którzy pozostawali w niewoli niemieckiej, nie przywykli do tak surowego klimatu, umierali wprost na ulicach Poznania, a z 4000 złodziei połowa wróciła do ojczyzny, reszta spótywała w mogiłach na cmentarzystku, po dziś dzień zwany francuskim.

Długie także zima, chociaż mniej dokuczliwa była w roku 1877, w pokocie miała śnieg jeszcze padał.

Z życia robotników. miasta Gandawy (w Belgii).

W № 7 pisma „Trudowej Narod” zamieszczono, co następuje:

„Własnymi rękoma robimy się do dzieła!”

— „Gandawa! wychodź!”
Krzyczy konduktor. Pociąg zatrzymuje się.

Na peronie oczekuje towarzys. Ręce zgrubiałe, odzież święteczna z taniego sklepu, melonik dobrze znoszony, czerwony krawat; typowy robotnik, wystrojony od wielkiego dzwonu.

— „Towarzysz Aladjin, jeżeli się nie mylę? Jestem pomocnikiem redaktora pisma „Vooruit” („Naprzód!”) Oczekujemy pana. Proszę tu, do dorożki; w ciągu jednego dnia trudno obejrzeć wszystko, co mamy. Bardziej się rozrosli od tej pory, kiedy był pan u nas po raz ostatni!”

Rzeczywiście rozrosli się: jeżdżiłem po mieście od dziewiętej zrana do dziewiętej wieczorem, a pomimo tego nie zdążyłem obejrzeć wszystkiego, a nawet bym nie mógł: zbyt było zmęczonym. Towarzysze gandawscy umiają budować, tworzą ciągle coś nowego, nie krepując się teorjami o „rewolucyjności tego, co robią — poproszu robotnika.”

Potrzeba chleba — stwarza piekarnie, która bombarduje społeczeństwo burzowniczymi „funtowemi bochenkami” (100 tysięcy bochenków na tydzień).

Potrzeba robotnikom pomocy lekarskiej — otwierają aptekę, umawiają siedmiu lekarzy (między nimi trzech specjalistów), urządzają ambulatorjum.

Trzeba dowiedzieć się, jakie jest położenie przemysłu tkackiego, jak wielkie są zyski, jak wiele „zarabają” kapitaliści — u towarzysów wyrosła tkalnica włócznieca z obrotem 521,880 franków rocznie.

Potrzeba prowadzić agitację, rozdawać ludowi za darmo, albo prawie za darmo gazete — zjawia się współdziałca-drukarńca, która zarabia na burżuazycznych, a dochodów używa na rozszerzanie idei partji robotniczej.

Kryzys wyrzucza na bruk cygarników — robotnicy zaczynają palić własne kooperacyjne cygara.

Robotnik musi żyć: pić, jeść, ubierać się, — olbrzymie magazyny „Vooruit” („Naprzód!”) są na jego usługi, a żeby nie potrzebna było z przedmieść wlec się o każdy drobny przedmiot — „towarzysze” otwierają dziesiątki sklepów kolonialnych.

Państwo — dobra to rzecz; wcześniej czy później musi ono zabezpieczyć przyszłość robotnika, nie dać mu umrzeć z głodu na starość: musi, — ale kiedy to będzie.

Robotnicy gandawscy nie czekają, biorą i łączą wszystkie kasy związków w olbrzymi „związek”; lepszy rydz, jak nie, choćby tylko chwilowo, na okres przejściowy...

Zmęczonym walką zyciową, chorym, dzieciom potrzeba latem i odpooczynku, „świeżego powietrza, słoneczni morza” — „towarzysze” buduje własny dom na wybrzeżu morskim.
Robotnicy piją; bo żyć ich jest ciężkie,

a rozzerwać się nie ma gdzie, oprócz szynku, — towarzysze na najludniejszej ulicy kupują olbrzymi budynek, i otwierają „Dom świąteczny” z teatrem, chórami dziecięcymi, towarzystwami gimnastycznymi...

Wiele stworzyli towarzysze gandawscy, wiele jeszcze chcą stworzyć, a punktem centralnym pozostaje, jak i przedtem: „Naprzód! Nasz własny dom!”

A. Aladjin.

Do powyższego szkicu należy para słów wyjaśnienia:

Stowarzyszenia spożywcze w Belgii są stosunkowo młode. Zjawily się one w roku 1880 i z początku wiodły nędzną żywot: nie miały żadnych podstaw ideowych, a na pierwszym planie stawiali drobna oszczędność. Dopiero, kiedy robotnicy belgijscy zrozumiali, że stowarzyszenia te czyli kooperatywy, mogą odegrać wielką rolę w walce z kapitalizmem, kooperatywy zaczęły kwitnąć.

Początek ich rozkwitu datują od roku 1898. Centralna kooperatywa robotnicza „Naprzód” („Vooruit”) w Gandawie była urządzona w roku 1880 przez Van — Bawerna z początkiem w postaci małego szyneczku, gdzie odbywały się zebrania robotnicze — teraz posiada ona 2 własnych domów i 22 filje. Względem wzrostu kooperatywy belgijjskiej jest obywatel; w roku 1898 było w Belgii załedwie 18 stowarzyszeń spożywczych, teraz jest ich z góra 1800 a 299 tysięcy członków.